PRZYJACIEL SZKOŁY

DWUTYGODNIK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

WYCHODZI 5 I 20-GO KAŻDEGO MIESIĄCA

NR. 3 5 LUTEGO 1924 ROK III

W OBRONIE SZKOŁY POWSZECHNEJ

III.

Po wstępie, uświadamiającym nam pogląd kol. D. na szkołę powszechną i odwołanie się do Komisji Edukacji Narodowej o poparcie tego poglądu, rozpoczyna się szczegółowa krytyka obecnego ustroju szkoły powszechnej. Jako pierwsze wybrane zostały programy. Niezaprzeczona ich wartość tak jest oczywistą, że nie mogła pozostać niedostrzeżoną nawet przez uprzedzonego kol. D. Stwierdza bowiem, że „gdyby je zdołano wszędzie choć w przybliżeniu wyczerpać, siedmioklasowa szkoła powszechna dałaby uczniom pokaźny zasób wiadomości i przygotowałaby dziatwę polską odpowiednio do wymogów życia i stworzyłaby tem samem uświadomione warstwy niższe w Polsce, t. j. robotnika, rzemieślnika i mniejszego kupca oraz przygotowałaby odpowiedni materjał do niższego stanu urzędniczego. W ten sposób położyłaby tamę wysiłkom niesumiennych demagogów, którzy nieuświadomione masy pchają w ręce bolszewizmu, a co najważniejsze wydarłaby handel i przemysł z pod wpływów żydowskich, a to byłoby największem zwycięstwem siedmioklasowej szkoły powszechnej."

Już samo stwierdzenie tak szerokich dodatnich możliwości w jakichkolwiek sprawach powinno stać się punktem wyjścia do rozpoczęcia prób i usiłowań celem ich zrealizowania, a conajmniej skłonić do zachowania pewnej rezerwy w wydawaniu potępiających o danej rzeczy sądów. Należało się spodziewać, że kol. D. podobne zajmie stanowisko. Zwłaszcza, że — zdaniem kol. D. — do urzeczywistnienia wyszczególnionych celów nie potrzeba nawet wyczerpać programów w całości, ale „choć w przybliżeniu". A przecież zaprzeczyć się nie da, że możliwość wyczerpania programów jest o wiele większa, niż tylko „w przybliżeniu". Skoro tak, to prosty stąd wniosek, że współczesna szkoła powszechna posiada warunki do realizacji zadań, postawionych jej przez kol. D. Tak. Ale od czegoż uprzedzenia! Więc też owo „gdyby" wyraża powątpiewanie, które następnie przemienia się w całkowicie pewne twierdzenie, bez przytoczenia wystarczających argumentów, że dzisiejsza szkoła powszechna nie spełni tych celów, które chciałby widzieć kol. D.

Cele te natomiast spełniła — zdaniem kol. D. — dawna szkoła w zachodnich dzielnicach Polski. „To bowiem — powiada — że pod względem ekonomicznym nie wyzyskuje ich (Śląska, Wielkopolski i Pomorza) przebiegły obcoplemieniec, zawdzięczają mieszkańcy tych ziem polskich, przeważnie wiadomościom, nabytym w wysoko zorganizowanej szkole powszechnej." A więc uświadomienie narodowe polskich ziem zachodnich, tak widoczne w wyzwoleniu się życia gospodarczego z pod wpływu i wyzysku obcych, przypisuje wyłącznie i bez zastrzeżeń tej szkole, której właśnie głównem zadaniem było stłumienie uświadomienia narodowego pod każdym względem. Nie wiem, czy znajdzie się ktoś, ktoby podobną podzielał opinję. Mojem zdaniem, dawna szkoła w zachodnich dzielnicach Polski nie może być brana pod uwagę i za wzór przy rozważaniu jakichkolwiek zagadnień, zmierzających do ustalenia podstaw wychowania narodowego. Możemy podziwiać wspaniałe budynki, urządzenia, wyposażenie szkół itp., nawet w tych rzeczach się wzorować, ale po-

tępić musimy w niej to, co stanowi istotę każdej szkoły, mianowicie cele i środki oraz to, co określamy duchem nauczania i wychowania. Nie mówię tego o szkole niemieckiej, jako takiej. Przeciwnie, szkoła niemiecka dostosowana do potrzeb narodu i państwa niemieckiego, w swoich zabiegach wychowawczych zgodna z psychologją i naturą dziecka niemieckiego pozostanie na równi ze szkolnictwem innych narodów przedmiotem godnym zainteresowania, oraz źródłem korzystnych spostrzeżeń i wypróbowanego doświadczenia. Nie można tego odnieść do szkoły, którą Niemcy zakładali na ziemiach polskich. Była ona tu nie szkołą w właściwem znaczeniu tego wyrazu, ale narzędziem polityki germanizacyjnej, usiłującej zniszczyć żywioł polski. Z tego celu wypływały odpowiednie metody, o charakterze tresury.

Podstawową zasadą, na której opiera się oddziaływanie każdej szkoły na umysły i serca powierzonej sobie dziatwy, jest zgodność wychowania i nauczania z naturą. Rzeczona szkoła zasadę tę pogwałciła. Usiłowała ona wynaturzać poddane swemu wpływowi dzieci polskie. Język, będący naistotniejszym i naturalnym objawem duszy każdego narodu, związany organicznie z narządami mowy, starała się wyrwać przemocą, a w jego miejsce zaszczepić język niemiecki. Nie cofała się przed żadnemi środkami, ażeby stłumić uczucia duszy polskiej właściwe, a zastąpić je uczuciami duszy niemieckiej. Nie wahała się nawet wtargnąć brutalnie w sferę najczystszych wzruszeń duszy dziecka, w ów opromieniony naiwnością dziecięcą świat wierzeń i pojęć religijnych, chcąc zerwać ten naturalny pomiędzy tym światem a sercem dziecka łącznik, jakim jest modlitwa w zrozumiałej dla nas mowie. Tak gwałcona natura dziecka polskiego przeciwstawiła się heroizmem szlachetnego buntu w rozgłośnym strajku szkolnym. Zapędy germanizacyjne rozbiły się tu o siłę i wytrzymałość narodu polskiego. Nie przeczę, że dzięki czujności rodziców, dzięki działaczom i organizacjom narodowym, dzięki nauczycielstwu polskiemu, osłabiającemu bezpośrednio niszczący wpływ szkoły, dzięki wreszcie wczesnemu uświadomieniu dzieci o swoim losie i obowiązkach narodowych zdołano te lub inne wiadomości, nabyte w szkole, zużytkować dla umysłowego pod-

niesienia żywiołu polskiego. Ale czy to jest wynikiem wartości samej szkoły, czy też zasługą narodu polskiego? Odpowiedź chyba jasna. A więc Polacy ziem zachodnich swoje uświadomienie narodowe, tak widoczne w dziedzinie ekonomicznej czy innej, zawdzięczają nie dawnej wysoko zorganizowanej szkole, ale sami sobie, to znaczy sile i żywotności narodu polskiego. Siły te wyzwalały się i rosły w walce na śmierć lub życie. Walka rodziła Marcinkowskich, Estkowskich, Wawrzyniaków i cały legjon innych, którzy szli przed dręczonym narodem i wskazywali mu drogi ratunku. Taka chyba jest prawda o tej rzeczy.

Zajmijmy się teraz rozpatrzeniem opinji, w której kol. D. przypisuje szkole powszechnej możliwość osiągnięcia wytyczonych przez siebie celów, ale pod warunkiem, „jeżeli nie będzie się od niej domagało, aby była szkołą przygotowawczą dla gimnazjów, jak obecne prądy na to wskazują, które gwałtem chcą jej kosztem zrealizować myśl szkoły jednolitej“. — Posądzanie o to, że szkołę powszechną chce się przemienić w przygotowawczą do gimnazjum, wypływa z nieporozumienia i przesadnej obawy, ażeby ona nie zerwała z realnym gruntem i praktycznemi zadaniami. Ciągła obawa popuszcza cugle fantazji i stwarza straszaki, które w rzeczywistości nie istnieją, a jednak wyimaginowane wpływają na powstawanie fałszywych o szkole powszechnej sądów. Kto to kiedy powiedział, że szkoła powszechna ma być przygotowawczą do gimnazjum? Już wyżej dosyć widocznie uwydatniłem jej praktyczny związek z życiem codziennem, społecznem, narodowem i państwowem, więc powtarzać się nie będę. Z drugiej strony trudno winić szkołę powszechną za to, że w naturze udzielanych w niej przedmiotów nauczania i jej metodach wychowawczo-naukowych tkwi przygotowawczy kierunek do średnich i wyższych form kształcenia umysłowego. Wszakżeż ona udziela takich elementów nauk jak: czytania, pisania, języka polskiego, rachunków, wiadomości z religji, historji, geografji, przyrody itp., które były i pozostaną nadal fundamentem, na którym oprzeć się musi wykształcenie średnie we wszelkich odmianach. Metody wychowaw-

czo-naukowe oparte są w niej na tych samych prawach psychologicznych i logicznych, co i w szkołach średnich. — Więc jak sobie wyobrazić taką szkołę powszechną, ażeby nie była przygotowawczą do szkół średnich? Jakie metody i które przedmioty ma się z niej wyrzucić, które zostawić i co w miejsce wyrzuconych wprowadzić, ażeby ją uchronić od tego aż ponoś ryzykownego i niebezpiecznego dla siebie charakteru przygotowawczego, a zato wprowadzić ją na drogę nieokreślonego nam bliżej, a napewno ciekawego przygotowania do życia?

Obawa postawienia szkoły powszechnej w bezpośredniem sąsiedztwie szkoły średniej zdaje się mieć swe źródło w sądach a raczej przesądach, które się wytworzyły i przyjęły, w odniesieniu do obydwóch szkół. Co do szkoły powszechnej sądzi się więc, że nauczyć czytać, pisać i trochę rachować to jej wyłączny cel. Wyjść poza granice tego celu niepodobna, bo to ani potrzebne, ani możliwe; niemożliwe ze względu na dzieci, do niej uczęszczające; dzieci te, to dzieci warstw niższych; wśród nich znajduje się — takie jest fałszywe mniemanie — przewaga upośledzonych, niezdolnych, mało rozwiniętych, leniwych, zepsutych itp., a znikomy tylko procent dzieci normalnych. — Szkołę średnią znów pojmuje się jako twór nie wiele odpowiadający wymaganiom praktycznego życia, jak się tego żąda od szkoły powszechnej; sądzi się, że drogi rozwoju umysłowego jej uczniów nie stykają się z temi, któremi podążają dzieci szkół powszechnych, ale mają swój własny, o wiele wyżej postawiony początek i biegną oddzielnie, wśród odmiennych zupełnie praw; wreszcie mniema się, że do szkół średnich uczęszczają sami wybrańcy umysłowi, wyprzedzający zdolnościami daleko uczniów szkół powszechnych. Słowem, tak przywykliśmy widzieć szkołę powszechną w wyznaczonej jej roli dla „warstw niższych" i w przyzwoitej od szkoły średniej odległości, z drugiej zaś strony takiem dostojeństwem otaczaliśmy szkołę średnią i rozmaite przygotowujące do niej szkoły i szkółki przedwstępne, wstępne, przygotowawcze, podbudówki, płatne itd. itd., że dziś pomieścić się nam nie może w głowie, ażeby zbliżenie szkoły powszechnej do średniej mogło odbyć się bez profanacji tej ostatniej, a bez szkody dla obydwóch.

O ile w dawnych stosunkach takie poglądy są do pewnego stopnia zrozumiałe, to dziś byłby czas zerwać z niemi, jako nie znajdującemi w spółczesnem życiu najmniejszego uzasadnienia. Bo przedewszystkiem podniesienie szkoły powszechnej stało się już faktem, który przez wzgląd na nowe ułożenie się warunków życia polskiego był koniecznością i którego nic już cofnąć nie zdoła. Szkoła powszechna wyszła z kręgów dotychczasowego jej przeznaczenia „dla warstw niższych‘, a działalność swoją rozszerzyła na całą „powszechność narodową“. Uczyniła to bez szkody dla kogokolwiek i czegokolwiek, gdyż rozszerzenie zakresu jej celów i zadań dokonało się w wymiarach, oznaczonych przez psychologję. Psychologja nie stwierdziła jakiejś większej różnicy w pojemności umysłowej dzieci sfer niższych od wyższych. Jeśli istnieją jakie różnice, , to tylko w materjale wyobrażeniowym, który zależy od środowiska, w jakiem dzieci wzrastają. Różnice te wyrówna szkoła powszechna. Nie istnieje więc żadna przeszkoda, ażeby przy normalnych warunkach doprowadzić dzieci równe wiekiem jakichkolwiek warstw do jednakowego rozwoju poziomu intelektualnego; zatem niema i uzasadnionych powodów, ażeby tamować uczniom szkół powszechnych bezpośrednie przejście do szkoły średniej; tem więcej nie, że i szkoła średnia nie stosuje programów nauczania wyłącznie do uczniów wybitnie zdolnych, ale przeciętny poziom umysłowy bierze za podstawę. Sama szkoła średnia dąży także do celów z życiem związanych: albo przysposabia do średniego stanu albo daje wykształcenie ogólne jako wstęp do wykształcenia wyższego. Więc nietylko drogami rozwoju umysłowego obydwie te szkoły stykają się ze sobą, ale je łączy także życiowa praktyczność celów. Istnieje zatem w obydwóch tyle punktów stycznych i pokrewnych, że bezpośrednie połączenie ich w jednolity system edukacji dokonać się może bez trudności wewnętrznych i bez szkody dla nich. Szkoła powszechna występuje tu nie jako przygotowawcza do szkoły średniej, ale wraz z nią tworzy naturalny i konieczny bieg kształcenia od podstaw aż do szczytów.

Stosownie do tego ustrój jednolitej szkoły przedstawia się następująco: 1) Siedmioletnia i siedmioklasowa szkoła powszechna.

2) Pięcioletnia szkoła średnia (tu należą: gimnazja klasyczne, humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze oraz szkoły średnie zawodowe, jak np. handlowe, rolnicze itp.). 3) Uniwersytet (wzgl. inne zakłady o charakterze najwyższych uczelni).

Szkoła powszechna jest obowiązkową dla wszystkich dzieci. Ona daje owe minimum wykształcenia, niezbędnego każdemu obywatelowi państwa do pełnienia obowiązków i korzystania z praw. Uczeń kończy szkołę powszechną i albo na niej przestaje albo przechodzi do szkoły średniej, obierając rodzaj szkoły i drogę dalszego kształcenia, najbardziej odpowiadającą jego zdolnościom i zamiłowaniu. Idealne przeprowadzenie takiej organizacji wymagało będzie ogromnej ostrożności, ażeby przez nieopatrzne postępowanie nie narazić na szwank takich wartości kulturalnych, które wskutek bezwzględnego stosowania zasady mogłyby ucierpieć. Niebezpieczeństwa takiego uniknie się przez wyjątkowe a rozumne pewnych zagadnień traktowanie, nie naruszające w niczem zasadniczych podstaw obecnej organizacji szkolnej.

Starałem się dotychczas wykazać bezpodstawność zarzutu, jakoby szkoła powszechna w teraźniejszym ustroju była przygotowawczą do gimnazjum. Myślę, że uczyniłem to dosyć obszernie, a czy przekonywująco, niech czytelnicy sami osądzą. Wypowiedziałem przy tej sposobności moje zapatrywanie na szkołę jednolitą, wykazując pokrewność celów i dążeń szkoły powszechnej i średniej, zgodność ich podstaw społecznych, tożsamość praw psychologicznych i logicznych, które niemi rządzą, wreszcie, że niema zasadniczych przeszkód, któreby uniemożliwiały realizację szkoły jednolitej.

Stwierdzenie powyższych faktów nie byłoby jeszcze wystarczającą przyczyną do przeprowadzania reform w szkolnictwie, gdyby nie korzyści, płynące z jednolitej szkoły. Przypatrzmy się tym korzyściom.

System jednolitej szkoły pozwoli prędzej uczniom biedniejszym a zdolnym korzystać ze szkół średnich i wyższych, gdy dotychczas tylko bogatsi mieli po temu więcej możności. Przy ograniczonej liczbie szkół średnich przyjmować się będzie do nich tylko uczniów naprawdę zdolnych, co wpłynie korzystnie na ustalenie się odrazu

stosunków w szkołach średnich, przez co znów zapobiegnie się później rozgoryczeniu i zawodom, jakie powstają wskutek usuwania słabych uczniów ze szkół. Przejście uczniów ze szkół powszechnych do średnich odbywać się będzie w czternastym roku życia. W tych latach występują u uczniów zdecydowanie a przynajmniej bardzo silnie upodobania i zdolności w pewnym określonym kierunku. Ułatwi to z większą niż dotychczas pewnością wybór szkoły, odpowiadającej wrodzonym właściwościom umysłowym uczniów. Unikniemy przez to przykrych pomyłek, długiego nieraz błąkania się z jednej szkoły do drugiej i szkodliwego przerzucania się później z zawodu do zawodu.

Szkoła powszechna zyska w opinji publicznej należne sobie uznanie, jako pierwsze konieczne ogniwo i fundament wykształcenia średniego i wyższego. Najważniejsza jednak, że zmusi społeczeństwo i władze szkolne do większego zainteresowania się sobą i starań o podniesienie jej jak najwyżej, gdyż od niej zależeć będzie pomyślny rozwój szkół średnich i wyższych. Sprowadzi to podniesienie się oświaty powszechnej w kraju.

W końcu rozpocznie się inaczej, niż do tej pory, traktować nauczycielstwo szkół powszechnych. Pojęcie o jego obowiązkach rozszerzy się znacznie poza granice przypisywanych mu dotychczas takich tylko zajęć, jak nauka czytania i pisania. Wytworzy się przekonanie, że jego praca nie lichsza, nie mniej warta i nie mniej trudna, niż gdzieindziej. Więc czynniki odpowiedzialne troskać się zaczną o zabezpieczenie mu należytego naukowego przygotowania, stosownie do ważności spełnianej przezeń roli, wobec czego stanowisko nauczycielstwa, w którem domaga się ono dla siebie wykształcenia, stojącego na poziomie uniwersyteckim, zbliżać się będzie powoli ku realizacji.

O tych wszystkich korzyściach niech nie zapominają ci, którzy w jednolitej szkole chcą widzieć same wady i braki!

(D. c. n.)

Poznań *F. Zych*

BŁĘDY W WYCHOWANIU DZIECI.

V. Gry i zabawy.

33. SZKODLIWE ROZRYWKI. Nie szczędźmy dziecku zabawy, odpowiedniej dla jego wieku, lecz nie przesycajmy go nadmiarem wrażeń, prowadząc zawcześnie na przedstawienia, podniecające jego wyobraźnię. W ten sposób bowiem za silnie pobudzamy jego wrażliwy ustrój nerwowy, wskutek czego powstać mogą u dziecka lęki nerwowe i noce bezsenne.

34. MIESZANIE SIĘ DO ZABAWY. Nie wtrącajmy się w światek bawiącego się dziecka, gdyż wszystkie jego gry, zajęcia i zabawy to zupełnie odrębna dziedzina, często dla nas zupełnie niezrozumiała. Nieraz jednem nieopatrznem słowem możemy obrazić jego uczucia i dziecięcą wiarę w skrzętnie wznoszone twory wyobraźni.

35. ZABAWA SZKOŁĄ ŻYCIA. Nie przeszkadzajmy dziecku w zabawie, zwłaszcza przez nieumiejętne branie w niej udziału. W tym świecie dziecięcym bądźmy raczej wykonawcami woli dziecka, gdyż do niego należeć powinna wszelka inicjatywa, która stać się może już tutaj zarodkiem przyszłej życiowej samodzielności.

36. ZABAWA JEST PRACĄ. Nie sądźmy, że spokój i cisza są nam jedynie niezbędne przy pracy, dla dziecka bowiem zabawą jest najpoważniejszem zajęciem, podczas którego wysiłek myślowy i skupienie uwagi wymaga ciszy i zupełnego spokoju.

37. PROSTOTA ZABAWEK. Nie obdarzajmy dziecka nadmiarem zabawek, gdyż stanie się ono znudzonem i żądnem coraz to nowych przedmiotów. Jeden miły drobiazg, żywiej pobudzający umysł jest bardziej odpowiedni, niż szereg bezmyślnych cacek, któremi przesycone dziecko łatwo dochodzi do nudy i zniechęcenia. Piasek, wiórki, cegiełki — oto najlepsze przedmioty zabaw dziecięcych, dających pole do inicjatywy, twórczości i fantazji.

38. ZABAWA — WYCHOWAWCĄ. Nie zwracajmy się do dziecka z przesadną powagą. Niech radość i wesołość panują w naszej duszy, gdy zbliżamy się do dziecka. Wiele myśli poważnych podajmy mu w formie zabawy, z pierwszej nauki i z pierwszych obowiązków uczyńmy mu rozrywkę, a nieraz najtrudniejsze sprawy w wychowaniu uda nam się przeprowadzić z wielką łatwością.

39. ŚWIĄTECZNE UROCZYSTOŚCI. Nie zapominajmy o świętach dla dzieci. Starajmy się w miarę możności urządzać dzieciom niespodzianki na imieniny, choinkę na Boże Narodzenie, uroczystości w rocznice narodowe. Nastrój świąteczny budzi w dziecku podniosłe myśli i uczucia, a szarzyzna życia czyni też duszę dziecka bezbarwną.

40. WESOŁOŚĆ TO ZDROWIE. Nie płoszmy śmiechu u dziecka, gdyż wesołość i pogoda ducha to najlepszy warunek zdrowia. Niech pokój dziecka przyozdobią wesołe obrazki, niech pełne uciechy książki znajdą się w jego ręku. Dążmy do tego, aby humor panował w życiu dziecka, by z radością budziło się ze snu i z wesołym uśmiechem szło na spoczynek. (D. c. n.)

(Warszawa) Dr. Tadeusz i Jadwiga Jaroszyńscy

Otóż Bogu dzięki „słowo stało się ciałem“, westchnienia naszych rodzimych wieszczów narodowych stały się rzeczywistością — żyjemy już w Polsce ukochanej — mamy od roku naszą Szkołę Polską.

„Witaj mieczu polski“ obok tego hasła wysunęło się inne jeszcze, lecz jemu bardzo podobne: hasło odrodzenia szkoły naszej w duchu rzeczywiście polskim. Brzemię to nader uciążliwe, lecz miłe i lekkie — bo święte.

W chwili tej obdarzono nas, tj. nasze szkoły nowemi czytankami, z których części pod nagłówkiem: Cecylja Niewiadomska — Czytanki dla Szkół Powszechnych, rok czwarty, oddział V — My i Świat, część I. wydanie drugie, bliżej chcę się przypatrzyć.

Dobra rzecz — koledzy osądzą, gdzie — ale u nas, broń Boże! Zresztą dobrym chęciom tak gorliwej i na polu dydaktycznem wiele zasłużonej autorce zarzucać nic nie można. Ale proszę — fakta!

Czytamy: „Niemiec dzielnie wystąpił do walki — i on najprędzej zgoi swoje rany.“ (Str. 57). — „Czy Polacy są zgodnym narodem?“ (Str. 64).

Lekcja niemieckiego: „Polak się poprawila, nauczyla zgodzić, jest gut.... Jo się cieszy. Polak nauczyl zgody od Niemiec. Meine Bube mówić po polsku bardzo ladny. Ale Polak nie ma zgoda... Ale Polak nie umie pracować, nie umie porządek, nie umie cierpliwie, wi-wi-wi—. Jo z wami pojedzie do Niemiec pokazać. Wy dużo zobaczyć, nauczyć... My wiemy, że to naród porządny.“ (Str. 65, w. 40).

W sklepie Mincla: „Z czasem przekonałem się, że w naszym małym sklepie istnieją aż dwa stronnictwa...“ (Str. 76, w. 45).

Miasteczko niemieckie: „Wacio był synem zamożnych rodziców, lecz urodził się i wychował w małem, brzydkiem miasteczku Obrzydłówku. Takich miasteczek jest w Polsce tysiące. Brudny rynek, ...ciemne i brzydkie sklepiki... Stacja niewielka, lecz czysta, jak szklanka (niby w Niemczech, przyp. aut.) (Str. 83, w. 46).

„W domu niemieckim zawsze czysto.“ (Str. 87).

Tak, tak czytamy! Zdaniem mojem, czytanki te składają hołd papierowej kulturze niemieckiej — i śpiewają jej hymny. Czytanki te nie zgadzają się z naszą duszą narodową. Do nas, do naszych pokoleń należy jeszcze walka z zachłannością niemiecką — a tu — u podstaw Państwa, tj. szkoły, takie krzyczące frazesy na cześć wrogów — wrogów polskości.

„Czytanki, przynosząc wyrazy djalektyczne Górnego Śląska: „ladny“, „jo“ itd. krzywdzą nasz naród, który chce poznać swój własny język — a przecie zadaniem doby obecnej jest: uczyć tego, czego Niemiec uczyć nie pozwolił, tj. języka ojczystego. Co za rozkosz — język ojczysty.

„Czego możemy się od Niemców nauczyć?“ — Według niektórych czytanek to Polska — którą Polak-Ślązak tak kocha — „brudna“, z „tysiącami tegoż rodzaju miasteczek“ itd. A przecież Polska, to Wielka Rzecz! Poeta śląski mówi: Pocóż wyjeżdżać do Neapolu, do Wezuwjusza, przypatrz się tylko nocom miechowskim. (Miechowice pod Katowicami). A nasze góry, nasze morze, — pola — łąki — cudne kraje — Litwa? Prawdą jest: że nie wszystko, co polskie jest dobre, a nie wszystko, co niemieckie jest złe! — ale my, Polacy — G.-Ślązacy — powinniśmy pokazać naszym dzieciom, że Polska, to kraj piękny, kraj bogaty, mający własną literaturę, sztukę — k u l t u r ę.

Ciągle wychwalać kulturę niemiecką — a za drzwiami szkolnemi z jej odcieniem na pojedynek iść!...

Murcki (G. Śląsk) Teofil Kubica

PRAKTYKA NAUCZYCIELSKA.

Redakcja zamierza przeprowadzić głosowanie nad najlepszą pracą — szczególnie lekcją — z działu „Praktyki nauczycielskiej“. W głosowaniu wezmą udział wszyscy prenumeratorzy.

Autor pracy, uznanej za najlepszą, uzyska nagrodę pieniężną wysokości pięciu prenumerat rocznych (obecnie 60.000 000 mk.).

Niezależnie od wyniku głosowania, Redakcja płaci za każdą umieszczoną lekcję jak wogóle za każdą w „P. S.“ drukowaną pracę zaraz po ukazaniu się Numeru honorarjum w odpowiedniej wysokości.

WYKRES FUNKCJI Y = K . X.

(Lekcja rachunku w kl. VI. p. B. 3. programu).

Przypomnienie: Co nazywamy układem współrzędnych? (Proste prostopadłe). Jak nazywają się te proste (osie współrzędnych). Jak oznaczamy oś poziomą? (przez x). Jak oznaczamy oś pionową? (y). Jak nazywamy oś, oznaczoną przez x? (oś odciętych). Jak nazywamy oś, oznaczoną przez y? (oś rzędnych). Jak nazywamy punkt przecięcia się osi? (Początkiem układu). Jak go oznaczamy? (Przez O.).

Zapoznanie się z nową lekcją: Przejdziemy do nowego wykresu. Mamy takie zadanie do rozwiązania! Za 10 m sukna zapłacono 20 złotych: ile kosztuje 1 m? Powtórz to, A? Zrób to przez wnioskowanie! (Jeżeli 10 m = 20 złotych, to 1 m = 10 razy mniej, czyli 1 m 20 : 10 = 2). Ile więc kosztuje 1 m, B?

Weźmy większą ilość m tegoż sukna np. 15 m.? Ile będzie kosztowała ta ilość m sukna, C? (30). Co zauważyłeś, D? (Większa ilość będzie więcej kosztowała). Weźmy jeszcze 5 m sukna tegoż gatunku np. 5. Ile będą kosztowały? (10). Co teraz zauważyłeś? (Mniejsza ilość będzie mniej kosztowała). Wiedząc, ile kosztuje 1 m, ułożmy następującą tabelkę!

x	ilość metrów	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10 itd.
y	ilość pieniędzy	2	4	6	8	10	12	14	16	18	20.

Co oznacza pierwszy szereg? (ilość m). Co drugi? (ilość pieniędzy). Napiszmy to obok!

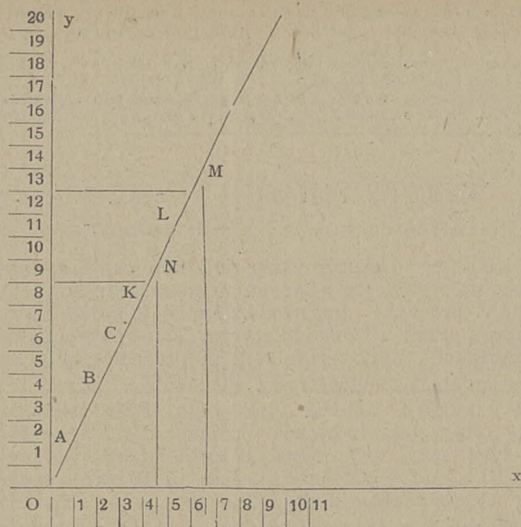
Przeczytaj pierwszą liczbę I-go szeregu! Jaka liczba odpowiada jej w drugim szeregu? (2). Przeczytaj następne liczby I-go szeregu i porównaj je z liczbami II-go szeregu! Co zauważyłeś? (Gdy ilość m rośnie, to i ilość pieniędzy rośnie).

Postarajmy się teraz znaleźć ilość pieniędzy, znając ilość m i cenę 1 m Użyjmy przykładu! Kupiono 14 m sukna po 2 zł; ile kosztuje ta ilość sukna, H? (Wnioskowanie jak poprzednio) (28 zł). Jak do tego doszedłeś? (Pomnożyłem liczbę, wyrażającą ilość m przez cenę 1 m). Napisz to na tablicy, K.!

ilość pieniędzy = ilość m $\times$ cena 1 m.

Przedstawienie graficzne: Narysuj układ współrzędnych, L! Oznacz osie i początek układu! Co obierzemy za jednostkę (1) długości? (bok kwadracika, lub 1 cm). Odetnij kolejno jednostki na obu osiach! Przepiszmy jeszcze raz tabelkę! Podyktuj z ławki, M! Co oznacza nam I. szereg? Co drugi? Gdzie będziemy odmierzali liczby I. szeregu? (na osi x). A gdzie II-go szeregu? (Na osi y). Jak możemy więc nazwać liczby I-go szeregu? (x). A drugiego (y). Napiszmy więc x przy I. szeregu, a y przy II-gim! I powiemy, że x = 1, to y = 2, itd. Jak nazywamy te liczby, gdy odetniemy je na osiach? (współrzędnemi).

Przedstawiajmy więc współrzędne na osiach i kreślmy dla nich pnnkty? (Kreślimy współrzędne $x = 1$, $y = 2$; $x = 2$, $y = 4$; $x = 3$, $y = 6$).



Dalszych punktów dla współrzędnych nie będziemy kreślić!

Postaramy się w innny sposób je wyznaczyć! Połączmy punkt B z punktem C! Jaką linję otrzymaliśmy? (Prostą.) Przedłużmy ją w kierunku początku układu! Co zauważyłeś? (Punkt A i punkt O leżą na tej linji prostej). Twierdzimy więc, że i inne punkty będą leżały na tej prostej. Przedłużmy w przeciwnym kierunku tę prostą! Wykreśl punkty dla następnych współrzędnych. Co zauważyłeś? (rzeczywiście leżą na tej prostej). Co więc tworzą punkty, odpowiadające każdej parze współrzędnych, połączonych razem? (Linję prostą). Tę prostą nazywamy znowu wykresem zależności y od jakiejś innej liczby x albo wykresem funkcji $y = k.x$. Napisz to na tablicy!

Wykres ten ma bardzo ciekawą własność. Odetnij na osi $x = 6^1/_2$. Wykreśl prostopadłą w tym punkcie do osi odciętych. Co zauważyłeś? (Prostopadła przecięła wykres w punkcie M). Wykreśl z tego punktu prostopadłą do osi rzędnych. Jaki punkt trafiła ta prostopadła? $(y = 13)$. Weźmy inny punkt na osi odciętych, $x = 4^1/_2$! Jaki punkt odpowiada jej na osi rzędnych? $(y = 9)$. Porównaj te liczby z tabelką! Co możemy więc o nich powiedzieć? (Jedna zależy od drugiej). Jeżeli wartość jednej liczby y zależy od wartości innej liczby x, to tę liczbę y nazywamy funkcją liczby x! Powtórz to! Co to jest więc funkcja? (Zależność jednej liczby od drugiej). Co to znaczy zależność? (Gdy zmienia się jedna liczba, zmienia się i druga).

Utrwalenie: Wróćmy do naszego zadania! Od czego zależała ilość pieniędzy? (Od ilości m). Jakim wzorem wyraziliśmy? (Ilość pieniędzy = cena 1 m $\times$ ilość metrów). Oznaczmy teraz ilość pieniędzy = y, ilość metrów = x, cena 1 m = k. Napisz ten wzór, ale już literami $y = kx$. Wyraź go, ale w starej formie! (Ilość pieniędzy zależy od ilości m sukna przy stałej cenie 1 metra). Kto powie to ogólnie? (y zależy od x przy stałej liczbie k). Kto powie to inaczej? (x jest funkcją liczby y).

Teraz rozpatrzymy, jak zależy jedna liczba od drugiej w innym przykładzie. Np.: Kupiono 5 kg cukru za $7^1/_2$ złotego; ile kosztuje 1 kg, a ile $6^1/_2$ kg tegoż cukru? Powtórz to! Przedstaw to wykresem! Jak go wykreślimy? (Połączymy początek układu z punktem, którego współrzędne $x = 5$, $y = 7^1/_2$). Dlaczego? (Bo 0 [zero] kg cukru kosztuje 0 [zero] zł.). Połącz! Odczytaj z wykresu, ile kosztuje 1 kg? Ile kosztuje $6^1/_2$ kg? Przedstaw to tabelką! Oblicz ze wzoru!

Na ćwiczenie domowe: Kilka zadań podobnych, o ile możności trudniejszych z wykresami na papierze kratkowanym lub milimetrowym.

(Berezna, Wołyń). Chruściel R.

PRZYKAZANIA PEDAGOGICZNE.

1. Szkoła twoja dopóty jest dobra, dopóki codzień starasz się posunąć ją na wyższy stopień doskonałości.
2. Pamiętaj, że uczysz dzieci — nie przedmiotów.
3. Bądź raczej przewodnikiem i wodzem, niż mistrzem w zadawaniu lekcyj.
4. Nie bądź dopełnieniem podręcznika — on niech będzie tylko dopełnieniem twych słów.
5. Ważniejszem jest, by uczeń polubił przedmiot, aniżeli żeby wykuł fakta.
6. Uprzedzaj sytuację. Większość przekroczeń szkolnych wypływa z braku przewidywania u nauczyciela.
7. Na każdy dzień miej rozkład czynności, opracowany w najdrobniejszych szczegółach.
8. Podawaj przedmiot zajmująco; unikaj suchej formy.
9. Gramatyki ucz, stosując ją w użyciu, nie zadając na metry.
10. Władaj zawsze pięknym, poprawnym językiem.
11. Rozwijał zmysł społeczny wychowanków, sam będąc wcieleniem tych uczuć.
12. Jeżeli pomysł jakiś lub metoda daje dobre wyniki, stosuj je dalej.
13. Podawaj do publicznej wiadomości wszystko, co w szkole się czyni, Żyjemy w wieku, gdzie obznajmia się z wszelką działalnością ogół — szkoła nie może być wyjątkiem.
14. Zapał jest zaraźliwy. Bądź pełnym zapału.

Tłum. z angielskiego W. Szaley-Groele

ZWALCZANIE BŁĘDÓW JĘZYKOWYCH.

Jednem z najważniejszych zadań szkoły powszechnej jest zwalczanie błędów językowych w mowie i piśmie. Obowiązek ten spełniamy nietylko w nauce języka polskiego, ale i w wszystkich innych przedmiotach. Skoro zapytujemy dzieci o coś, to częstokroć otrzymujemy gminną, niepoprawną odpowiedź pod względem językowym. Naszem zadaniem jest w tej chwili podchwycić tę mylną odpowiedź i kazać ją sprostować przez całą klasę. Wyjaśnimy to sobie na następującym przykładzie: Nauczyciel zapytuje się ucznia: „A skąd ty to wiesz, chłopcze?" Otrzymuje odpowiedź błędną pod względem gramatycznym i stylistycznym: „To stojało w gazecie." Nauczyciel zapytuje całą klasę, czy się ów uczeń dobrze wyraził. Skoro otrzymuje przeczącą odpowiedź, zapytuje się jednego z uczni: „A jakbyś ty powiedział?" — „To było ogłoszone w gazecie." Pyta dalej, czy dobrze

powiedział. Tak. Ale zostańmy przy tem słowie „stać.“ Napisz to zdanie na tablicy z uwzględnieniem słowa „stać.“ „Przeczytaj!“ „To stało w gazecie.“ Spamiętajcie sobie dzieci, że się nigdy nie mówi „stojeć“, — lecz zawsze „stać.“ Odnośnie do przytoczonego przykładu zwracam dzieciom uwagę, że lepiej powiedzieć: „To było ogłoszone w gazecie“, aniżeli „to stało w gazecie.“ Tą metodą wyjaśniamy wszystkie błędy językowe napotykane tak często w odpowiedziach uczni. Dalszem zadaniem nauczyciela jest wzbudzenie uczni do poczucia piękna, do używania tak zwanego języka literackiego w słowie i w piśmie. Najważniejszą rolę odgrywa język literacki w wypracowaniach, na co trzeba zwrócić szczególną uwagę. Decydujący wpływ na wyrażanie się uczniów wywiera sam nauczyciel poprawnem wyrażaniem się i omijaniem błędów językowych, choćby drobnych usterek. Zwalczać zatem błędy językowe w zarodku jest najdonioślejszem zadaniem nauczyciela.

(Szubin) Antoni Zawidzki

SPRAWY SZKOLNE ZAGRANICĄ.

LITWA KOWIEŃSKA.

Szkolnictwo polskie. Stan szkół polskich w Kowieńszczyźnie, o których zredukowanie tak bardzo Litwinom chodzi, jest następujący: Na zakładanie szkół powszechnych prywatnych władze litewskie zezwoleń nie udzielają, wieloma szkołami początkowemi założonemi jeszcze za czasów niemieckich kierują Litwini. Tak naprzykład w Wiłkomierzu, mieście o przeważającej ludności polskiej, kierowniczką jedynej w mieście i całym powiecie szkoły polskiej jest Litwinka. W powiecie poniewieskim jest 9 szkółek polskich (w tymże powiecie są całe przestrzenie, gdzie Polacy stanowią 100 proc. mieszkańców). W szawelskim 1 szkoła, w rosieńskim 3 szkoły, w jeziorowskim powiecie 1 szkoła i w Kownie 11 szkół z 1500 dzieci. Nietyle ilość szkół w Kownie ile liczba uczniów irytuje działaczy litewskich i dlatego to litewski min. oświaty obiecuje zredukowanie ilości szkół do 4 i pół procent ogólnej ilości szkół kowieńskich (4 i pół proc. Polaków w Kownie wykazał spis ludności). 11 tych szkół powstało za czasów niemieckich, wtedy, gdy trudności zakładania szkoły polskiej były ogromne. Było to zadośćuczynieniem najelementarniejszym potrzebom conajmniej trzeciej części ludności, jaką stanowi w Kownie ludność polska. Jak kłamliwym był spis ludności, który wykazał 4 i pół proc. Polaków w Kownie, dowodzi chociażby fakt, że we wszystkich wyborach Polacy zdobywali jedną czwartą głosów miasta, zaś w wyborach do rady miejskiej z górą 31 (Litwini 34). A przecież w wyborach tych brali udział: załoga wojskowa, urzędnicy, którzy nigdy w Kownie nie mieszkali itd. „Dzień Kowieński“ omawiając wniosek zredukowania polskich szkół na Kowieńszczyźnie, trafnie zupełnie ocenił zamierzoną akcję redukcji w sposób następujący:

Na papierze Polaków w Kownie znaleziono tylko 4 proc. A więc szkoły polskie są niepotrzebne. Ponieważ zaś (niestety) istnieją i są przepełnione, więc oczywiście uczy się w nich kto inny: nie Polacy ale Litwini, którzy dzieci swe polonizują. Rozumowanie takie oparte o „niezaprzeczone“ cyfry spisów urzędowych jest również monstrualnem pod względem swych konsekwencyj życiowych, jak inne analogiczne, a dobrze nam znane ze „starych dobrych czasów.“ Np. spis urzędowy (najurzędowszy) wykazał, że katolików w Chełmszczyźnie niema, kościoły więc niepotrzebne. Tam bowiem chodzi prawosławny, szczery ruski naród i... polonizuje się. Wniosek: trzeba je zamknąć i zamienić na cerkwie. W nich dopiero ludność znajdzie ukojenie swych tęsknot religijnych.“

KSIĄŻKI.

Ilustrowana Bibljoteka dla młodzieży. Nr. 1. Szydelski: Budowa płatowców. Nr. 2. Staszyd: Budowa kolei. Nr. 3. Szydelski: Radjotelegrafja. Nr. 4. Cienciała: Młody mineralog. Nr. 5. St. Sowa: Roboty kartonowe — dla szkoły i domu. Księg. B. Kotuli, Cieszyn. 1923.

Nr. 1. Budowa płatowców (według dzieła P. Hermutha z 111 rycinami opracował Stan. Szydelski), słusznie wybrana na treść pierwszej książki w zbiorku. Wojna wzniecila zainteresowanie się młodzieży lotnictwem. Dobrze się więc stało, że dostała teraz w rękę drukowane pouczenie o zasadach naukowych, warunkach fizycznych i sposobach technicznych, których znajomość potrzebna lotnikom. Różne modele i ustroje jednopłatowców i dwupłatowców, porównywane przez młody umysł pobudzają do przemyślenia zagadnień, wiodących często do odkryć i ulepszeń. Nie małą też korzyścią dla czytelnika jest zapoznanie się z technicznem słownictwem polskiem, tak obcem laikom .

Nr. 2. Budowa kolei, podręcznik do budowy kolei minjaturowych z 118 rysunkami z oryginału niemieckiego P. Hermutha, opracował Staszyd. Kolej — wagoniki — parowóz — szyny, co to za przyjemność gwiazdkowa, świętomikołajowa lub imieninowa! Kolej z maszyną parową, to największa zdobycz wieku pary i elektryczności, więc nie dziw, że pociąga młode umysły, dążące też do podboju świata. Autor, pragnąc samodzielności dać dużo pola i swobody, szkicuje tylko przebieg robót poszczególnych. Zabawa kosztowna lecz pożyteczna i kształcąca i może niejednego wypielęgnować technika.

Nr. 3. Radjotelegrafja wedle dzieła inż. Fran. Spahna, opracowana przez kpt. Stan. Szydelskiego. Telegrafja falowa jest wynalazkiem bodaj mędrszym niż aeronavis i wymaga zapewne większego napięcia umysłowych władz. A jednak pociąga młodych, skoro niedawno prasę obiegła wieść o uczniu, który urządził sobie we Lwowie stację radjotelegraficzną. Na jakich spostrzeżeniach naukowych opierają się urządzenia stacyj nadawczych i odbiorczych, jakie zastosowanie mają lampki katodowe itp. — o tem pouczyć przystępnie a skutecznie to było zadaniem autora. Wykład swój zilustrował 115 obrazkami.

Tomiki 1—3 znajdą rozpowszechnienie w kołach młodzieży męskiej. Natomiast dziewczęta z zapałem przeglądały i zaczęły studjować dla zajęć praktycznych Nr. 5. „Roboty kartonowe, tekturowe, wycinanki, nalepianki i drukowanie stemplem", które opracował Stan. Sowa. Mają roboty ręczne w szkole zadanie wychowawcze; przyzwyczajanie do ścisłości, akuratności i czystości, to moralne wytwory tej pracy, a rozbudzenie fantazji i pomysłowości, to korzyść intelektualna. Są one też propagowane dziś w wszystkim świecie kulturalnym. Z tego wynika wysoka wartość tej nauki, która ani nie jest zabawą, ani terminowaniem przemysłowem w szkole, lecz czynnikiem ściśle wychowawczym. Prace zaczęte w szkole może dziecko z pomocą przewodnika tego kontynuować bardzo pożytecznie (wyplatanki, ozdoby choinkowe, okładki, pudełka, koszyczki itp.). Dodane motywy śląskie skierują zmysł i umysł ku ornamentom wiejskim, co znowuż jest rzeczą chwalebną.

W przygotowaniu są następujące tomiki: Technika robót drzewnych. — Sporządzenie najprostszych mebli i sprzętów. — Rzeźba i modelowanie. — Prace blacharskie. — Introligatornia. — Akwarjum i terrarjum. — Młody chemik. — Młody fizyk. — Młody elektrotechnik. — Budowa okrętów. — Przyrządy astronomiczne. — Prace piłeczkowe. Oby się jak najwcześniej ukazały.

Dr. J. Magiera

NASZE ECHA.

PYTANIA

8. *Kiedy odbywać lekcje ćwiczeń cielesnych?* *G. K. (pow. kartuski)*

9. *Jak powinny zachowywać się dzieci wobec nauczyciela w szkole poza lekcjami: spokojnie jak w czasie lekcyj, czy swobodnie?*

10. *Czy można pozwolić na to, by dzieci same zamiatały klasę i utrzymywały czystość i ogólny porządek w niej?* *M. C. (pow. turecki)*

11. *Czy nauczyciel musi sam się starać o ogrzewanie i czyszczenie izby szkolnej, gdy gmina tego nie uczyni? Kto jest odpowiedzialny za zawieszenie nauki z powodu nieogrzania izby szkolnej?* *K. W. (Pom.)*

DROBNE WIADOMOŚCI.

UCZCZENIE PROFESORA EUGENJUSZA ROMERA. Poselstwo amerykańskie w Warszawie zawiadomiło ministerstwo spraw zagranicznych, że urząd geograficzny Stanów Zjednoczonych uchwalił nazwać ważny lodowiec w Alasce nazwiskiem profesora uniwersytetu lwowskiego, Eugenjusza Romera, w celu uczczenia zasług jego na polu geografji.

EGZAMINY DLA EKSTERNÓW przy Wyższym Kursie Nauczycielskim. Dnia 18 lutego r. b. o godz. 9 r. rozpoczną się przy Państw. Wyższym Kursie Naucz. w Warszawie (ul. Jezuicka 4) egzaminy dla eksternów z okręgów szk.: białostockiego, poleskiego, wileńskiego i warszawskiego (prócz województwa lubelskiego). Nauczyciele szkół powszechnych składają podania w drodze służbowej w sposób, przewidziany odnośnym statutem. W podaniu należy wymienić grupę egzaminu i dołączyć: a) życiorys, b) metrykę, c) dowody studjów i kwalifikacyj zawodowych, d) nienaklejoną potwierdzoną fotografję (podpisaną), e) kwit na opłatę egzaminacyjną w kwocie 5 złotych, wniesioną do kasy skarbowej na poczet paragr. 30, poz. 2, dz. IV, rozdz. III budżetu dochod. Min. W. R. i O. P.

W połowie lutego odbędą się takież egzaminy dla eksternów przy Wyższych Kursach Nauczycielskich w Krakowie, Lwowie, Łodzi i Poznaniu dla nauczycielstwa z powiatów tam przydzielonych.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, ul. Różana 4 a. Nr. konta P. K. O. 202.920. Prenumerata miesięczna: 60 jednostek, kwartalna 180 jednostek, półroczna 360 jednostek, roczna 600 jednostek (10 jednostek = portorjum listu zwykłego).

Wydawca i Redaktor: Leonard Borkowski.
Czcionkami Drukarni Poznańskiej Tow. Akc. w Poznaniu.